

a 20 gr
Nr 10
3. 1937

GOSPODARSTWO - WIEJESZCZYN

Chrystus
uczący"
murach uni-
wersytetu For-
am w No-
ym Jorku.
(notatkę we-
gliz numeru.)



Z PARAFII PRUCHNA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM



Kościół parafialny pod wezwaniem
św. Anny.



Nawa główna.

PARAFIA PRUCHNA

Parafia Pruchna jest bardzo stara. Została bowiem założona już około roku 1100. Ale parafie nie starzeją się jak ludzie, którzy w późniejszym wieku słabną i niedołężnieją. Dowodem tego jest Pruchna, która cieszy się wielką żywotnością, szczególnie pod względem organizacji katolickich. Miejscowy proboszcz z radością spogląda na samodzielną pracę druhów i drухen, o których dziel-



Obok:
Nawa boczna z ołtarzem N. M. P.

ności często słyzy się i czyta w prasie katolickiej. Kościół obecny wybudowali pruchnianie w roku 1873 i utrzymują w wzorowej czystości i porządku. Na jednym z filarów umieścili tablicę pamiątkową ku czci swych zmarłych proboszczów, co świadczy dobrze o przywiązaniu i wdzięczności parafian wobec duszpasterzy. Od kilku miesięcy zawiąduje parafią ks. Wilhelm Pniok, poprzednio długoletni wikary katowicki, wytrawny organizator i społecznik.



Tablica pamiątkowa ku czci zmarłych proboszczów.



Malowniczy cmentarz.

Bierzmy czynny udział w walce z bezbożnictwem

List pasterski J. E. ks. Biskupa Stanisława Adamskiego

Ukochani Diecezjanie!

Wstąpiliśmy w poważny okres roku kościelnego. Ręką kapłana posypał Kościół u podwoi czterdziestodniowego postu nasze czoła poświęconym popiołem, symbolem znikomości ziemskiej, i nazaczył je zbawczym krzyża znakiem, przypominając nam wyrok Boży: „**Pamiętaj człowiecze, iżś proch i w proch się obrócisz**”. Kościół chciał nas jakby zbudzić z letargu bierności i obojętności, wezwać nas, byśmy „**weszli w siebie**”, „**pełnili dzieła Boże, dopóki dzień jest, nim nadejdzie noc, w której nikt nie może działać**”, wszak „**nie mamy tu miasta stałego, lecz przyszłego szukamy**”. Mamy zatem wszyscy w tym „**czasie łaski i w tych dniach zbawienia**”, „**powstać ze snu**”, „**odnowić się w umyśle naszym przez ducha i oblec się w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży, w sprawiedliwości i świętości prawdziwej**”, mamy nauczyć się w tych przełomowych, burzliwych czasach pojmować i ujmować wszystkie nasze poczynania i wykonywać wszystkie nasze obowiązki „**sub specie aeternitatis**” — w świetle wieczności, w poczuciu wielkiej naszej przed Bogiem odpowiedzialności.

I.

Zgubny posiew.

Ciężkie przechodzi sprawa Chrystusowa i sprawa dusz nieśmiertelnych koleje. Jakby za silnym podmuchem księcia ciemności, ducha buntu i negacji, mobilizują się jego szeregi z hasłem bojowym: „**Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją... będę podobny Najwyższemu**”. Podnoszą się w różnych odmianach i z różnym nasileniem śrutne wołania: „**Nie ma Boga**”, należy w imię wolności zrzucić Stwórcę i Pana z Jego tronu, zatrzeć w duszach i sercach wszelkie ślady wiary w Boga, usunąć Jego prawo, potargać więzy i jarzmo Jego ustaw, a na miejsce Boga usadowić niekrępowanego niczym człowieka razem z jego zachciankami, namiętnościami i żądzami. Posiew ten, rzucony na podatną glebę współczesnego, ogólnego niezadowolenia, nędzy, ucisku, upodlenia, wyzysku, — pogłębiającej się coraz bardziej nierówności społecznej i gospodarczej, — bezrobocia i bezdomności, — wystrzelił jak ów kłokol w ewangelii bujnie w górę i **zagroza dobrej pszenicze prawd, praw i łask Bożych przygłuszeniem lub zagładą**.

U wschodniego sąsiada nie ustaje walka z Bogiem i wszelką religią. W gruzach legły prawie wszystkie świątynie lub świętokradzka ręka zostały sponiewierane i obrócone na cele ziemskie lub bezbożnicze. Na krańcach Europy, w Hiszpanii, płynie od wielu miesięcy strumieniami krew, powtarzają się sceny potwornych okrucieństw jak gdyby z prześladowań pierwszych wieków chrześcijaństwa. Płoną kościoły, miejsca kultury najwyższej istoty, burzy się bezcenne materialne i życiowe wartości, morduje się w bratobójczej walce tysiące niewinnych ludzi wśród wyszukanych tortur. Ci, którzy wypisali na swym krwawym sztandarze, ozdobionym pięcioramienną gwiazdą, młotem i sierpem, słowa: „**religia jest opium, zabójcza trucizna dla ludu**”, nie szczędzą czasu, wysiłku, trudu, zabiegu i środków pieniężnych, by na całym świecie wymazać imię Boga z sere, pogruchotać tablice prawa Bożego, zniweczyć nauki Chrystusowe, wygłoszone w kazaniu na górze. Chcą oni zaprowadzić już nie tylko bezwzględna dyktaturę, ale wprost religie niewiary i w miejsce religii

Bożej postawić rządy człowieka, podnoszonego do wyżyn bóstwa.

Za zachodnimi granicami Polski walka z religią Chrystusową na innym rozwinęła się tle. Umysły zaślepia pycha rasowa, cofa ku pogaństwu i w rezultacie niweczy w inny sposób to, co w duszach ludzkich jest najwięcej wartościowym — godność dziecka Bożego, świadomość wiecznego życia i odpowiedzialności wobec Boga.

Dziejowa rola Polski.

Snać Pan Bóg Polsce przywrócił wielkie dawne dziejowe jej przeznaczenie. Przez kilka set lat o Polskę rozbijały się fale islamu i pogaństwa, grożące zalewem kulturze chrześcijańskiej całej Europy. Przed 16 laty Polska za ledwie z martwych powstała już zwycięską stawiała zapórę nowemu pogaństwu bolszewickiemu, które poprzez trupy żołnierza polskiego, poprzez zgłiszczę i zniszczenie ziem polskich pragnęło nieść zarzewie zła ku Europie zachodniej.

Polska ponownie ocaliła europejską chrześcijańską kulturę.

Stojąc pomiędzy dwoma płonącymi nienawiścią do Chrystusa państwami, Polska rolę swoją dziejową jako przedmurze chrześcijaństwa **spełniać będzie w dalszym ciągu**. Pewnie, że dla wschodniego sąsiada nieznośną jest myśl, iż nowe państwo polskie opiera się tak skutecznie agitacji, która zdołała rozpalić pożogę w oddalonych państwach. Więc agitacja antyreligijna ostatnich dobywa siły, by zdobyć Polskę. Nie brak jej pomocy wśród nas, albowiem nie brak wśród nas ludzi nie związanych sercem z Polską. Ludzie nie dzielący naszych uczuć miłości Ojczyzny łatwo oddają się obcym jako narzędzia do zbolszewizowania Polski. Z drugiej strony właśnie sąsiedztwo bliskie broni nas od bolszewizmu. My Polacy po wschodniej stronie granicy Polski tylu mamy przyjaciół, tylu krewnych, tylu znajomych, którzy w raju bolszewickim stracili życie i szczęście w katuszach, niedoli i nędzy! Mamy tam przyjaciół, których doli ulżyć nie możemy, bo każde usiłowanie, by im pomóc, u nienawistnych katów raczej nowe wywołuje prześladowania. **I dlatego olbrzymia większość spomiędzy nas odwraca się z oburzeniem od myśli bolszewickiej, a wielu, bardzo wielu, którzy zakosztowali życia w Bolszewii i zdołali z niej wrócić — stanowią żywą dla innych przestrożę przed złudzeniami, którym sami niegdyś ulegli.**

Szkodliwa praca agitatorów.

Ale agitacja u nas wre, głównie przez płatnych lub oszukanych szerzona agitatorów. Siega ona zwłaszcza do nędzy, do pokrzywdzonych, do młodzieży, do bezrobotnych, licząc na to, że krzywda doznana, nieszczęścia osobiste i nędza ułatwiają posłuch hasłom nienawiści i posiew zbrodni.

Pełnymi garściami rzuca się ziarna bezbożnictwa i wywrotu na polską glebę, usiłując zatruć ducha polskiego ukrywanymi pod frazesem postępu i wolności zarazkami niewiary i komunizmu.

W umysłowości części społeczeństwa polskiego zatęchły się granice wiary i niewiary. Zgubiwszy razem z wiarą zdolność zrozumienia, gdzie się zaczyna duchowy bolszewizm — a mniemając, że idą drogą postępu i wolności ducha, bez oporu wchłaniało wielu w umysłowość swoją coraz to więcej zarazków myśli komunistycznej, rozkładowej.

Z wiarą osłabło poczucie obowiązku narodowego. Zmalała odporność wobec niepolskich hasel i dążeń.

Nie dziw, że ludzie tacy nie tylko sami stali się niezdolnymi do walki z błędami nauk rozkładu i przewrotu, ale że wstrzymywali i paraliżowali zdrową myśl i wolę u innych — sprawiając, że walce z ideologią komunizmu u nas brakło siły, powszechności i zdecydowania.

Daj Boże, aby złączenie narodu dokoła hasła obrony państwa i tych obudziło z letargu!

Na społeczeństwie polskim a zwłaszcza na inteligencji katolickiej, która stać powinna na czele walki z ideą podkopującą byt Polski, mści się słabość w wierze, uległość wobec błędów w dziedzinie wiary i moralności, lekkomyślne oddalenie się od Kościoła, brak zdecydowanej linii i woli religijnej. Wielka część inteligencji polskiej, nawet wierzącej, ale religijnie słabej, nie spełnia zadania przywódców i przewodników katolickiego ludu, który pragnąłby w nich widzieć wodzów swoich. Wielu katolików wykształconych zawodzi w ruchu religijnym, zajmując w życiu religijnym raczej ujemne i szkodliwe aniżeli dodatnie i konstruktywne miejsce.

Bezbożnicy atakują tylko katolicyzm.

Poza tym agitacja umiejętnie a złośliwie kierowana usiłuje wszelkimi sposobami ludowi katolickiemu odebrać naturalnych jego doradców i przewodników, zarówno duchownych jak i świeckich. **Bezbożnictwo wie, że Kościół katolicki, kapłani, biskupi od dawna najsilniejszym są jego przeciwnikiem i największym dźwieniem niebezpieczeństwem**, — przeto bezbożnicy całą siłą kłamstwa, oszczerstwa, niewiści rzucają się na Kościół i sługi Jego, by ich wpływ osłabić, znaczenie zmniejszyć, oderwać od nich lud katolicki i uczynić go wrogiem Kościoła katolickiego i kapłanów.

Czy nie zauważyliście, że bezbożnicza agitacja kieruje się wyłącznie przeciw Kościołowi katolickiemu, że **napada wyłącznie na duchowieństwo katolickie, zostawia w spokoju duchownych wyznań niekatolickich i sekt a milczy zupełnie o rabinach żydowskich i religii żydowskiej?**

Czy to samo nie jest dowodem dostatecznym, że głównym wrogiem nowego barbarzyństwa pogańskiego jest Kościół i jego sługi, skoro cały front walki przede wszystkim jest skierowany przeciw Kościołowi katolickiemu, i że zniszczenie katolicyzmu głównym bezbożnictwa wszelkich kierunków jest celem?

I dlatego też pierwszym zawsze usiłowaniem podburzaczy jest: porwać tłum oszukany do czynów wrogich wobec Kościoła katolickiego, do podpalania kościołów, do morderstwa kapłanów, do znieważania świętości Chrystusowych. Dlaczego?

Ot, dlatego, że człowieka, którego zdołano do takich przywieść zbrodni, który sumieniu swemu zadał najcięższą ranę — już potem łatwiej utrzymać na drodze zbrodni, niszczenia, rozlewu krwi. Popchnąć go do tego, aby w pierwszym porwywie jak najwięcej popełnił zbrodni i zła zanim się ocknie, zanim się w nim sumienie obudzi, aby już się cofnąć nie mógł na drodze zbrodni — oto zbrodniczy i niegodziwy cel obmyślanych z zimną krwią instrukcji podpalaczy świata. Oni to nadużywają do ukrytych celów roznamietnionych i nieszczęśliwych biedaków, płacących ostatecznie krwią swoją i życiem za ukrytych podżegaczy, którzy sami przeznornie i zawczasu umieją wycofać się z niebezpieczeństwa i uchylić się przed odpowiedzialnością.

Ocknijcie się, katolicy, ze snu i bezwładu, w których spoczywacie!

*

Nie brak wśród nas Piłatów.

Nie za długo — w czasie pasyjnym — stanie przed oczyma naszymi scena bolesna i przynębiająca. Przed gmachem wielkorządcy Piłata w Jerozolimie faluje wielotysięczny tłum żydów. Na tarasie przed pałacem stoi w więzach Jezus Chrystus, Syn Boży, prawdziwy Bóg, „światłość świata”. Obok Niego stawiają zbrodniarza, buntownika, mordercę. Starosta rzymski przeprowadza

plebiscyt. Lud ma rozstrzygnąć, kogo obdarzyć wolnością — uosobienie świętości, czy uosobienie zbrodni... **Miedzy rzeszami podnieconego tłumu kręcą się obrotni agitatorzy, wrogowie Jezusa; lud, ongiś do Chrystusa, swego dobroczyńcy, przywiązany, lecz niestety chwiejny, ulegający jak chmury na niebie podmuchom wiatru, żąda ulaskawienia nikczemnego rokoszanina i mordercy Barabasa, Chrystusa zaś w swym szale skazuje na śmierć hańbiącą. Zbrodniarz opuszcza kraty więzienne, Chrystus-Bóg idzie pod eskortą rzymskich żołnierzy na bolesną śmierć na krzyżu...**

Tak było w Wielki Piątek w Jerozolimie. Ta scena powtórzyła się niezliczone razy w historii Kościoła, w dziejach dzieła Chrystusowego na ziemi. **Zjawiali się różni Piłaci na widowni świata i pozywali Chrystusa na swój sąd, wypuszczali Barabaszów na wolność, dawali im możność działania, a Chrystusa i Jego dzieło skazywali na zagładę.**

Nie brakło nigdy w dziejach świata tłumów uwiedzionych, które, niweczając Chrystusowe dzieło, sobie i dzieciom własnym gotują nieszczęście i niedolę.

Czy w naszych czasach nie powtarza się ten sam obraz? — Wybór między Chrystusem a zbrodniarzem? — Wybór między zbawieniem a potępieniem?

Nie brak Piłatów wśród nas, Piłatów, **którzy doskonale wiedzą, że tylko po stronie Chrystusa jest prawda i słusność** — a jednak od Chrystusa się odsuną, bronić nie będą sprawiedliwości, lecz jak Piłat, umywać będą ręce. Niechaj inni walczą o Chrystusowe prawo, niechaj inni ponoszą ciężar walki i odpowiedzialności, byleby oni nie potrzebowali siebie narażać, byleby na nich nie spadł trud, byleby oni mogli żyć wygodnie i spokojnie.

Umysłowość Piłata w duszy katolika — to zgnilizna. Postępowanie Piłatowe w życiu katolika — to hańba. Piłat, wielkorządca rzymski, był poganinem, — zdrada sprawiedliwości dla karierowiczostwa była nikczemnością — ale jak nazwać piłatowe postępowanie u katolika wierzącego w Chrystusa i Jego naukę a jednak zdradzającego Zbawiciela dla względów i korzyści ziemskich — tchórzliwie zapierającego się Chrystusa — tam, gdzie obowiązkiem chrześcijanina byłoby wyznawać wiarę głośno i odważnie stanąć pod sztandarem Chrystusowym, by swój spełnić obowiązek i innym dać przykład?

„**Twarde to słowa i któż może je pojąć**” — mówili kiedyś żydowie do Chrystusa. Twarde są te słowa o Piłatach — katolickich. A przecież każdy z was rozumie, że nie są one wyrazem i pragnieniem potępienia i odrzucenia, lecz że wypływają z bólu serdecznego nad tym, że tyle dusz, które Bóg przez chrzest i Sakramenta św. złączył ze Sobą, opuściło Go i zdradziło, — że tylu zaniedbało najważniejsze swe zadanie na ziemi: wyznawać Boga otwarcie i mężnie i służyć Mu ze wszystkich sił i z całej duszy swojej.

Każdy pojmie, że wszystkich braci katolików — także tych, co się od Chrystusa oddalili — całym sercem pragniemy widzieć wśród gorliwych żołnierzy Chrystusowych na froncie Bożym, pełnych zapału i oddania Bogu, rozumiejących, że tylko droga przez Chrystusa wiedzie do sprawiedliwości społecznej na tej ziemi i do szczęścia wiecznego u Boga.

Więc niechaj naszych serc staraniem, naszej apostołskiej pracy celem, naszej wspólnej w Misji Wewnętrznej modlitwy, naszej ofiary przeznaczeniem będzie zdobywanie dusz braci i siostr naszych oddalonych dziś jeszcze od Boga i życia kościelnego — aby ci, co dziś jeszcze są Szawłami — wszyscy stali się Pawłami i wszyscy w wyścigu pracy około szerzenia Królestwa Bożego na ziemi gorliwy wzięli udział. Z radością powitamy ich jako współpracowników we winnicy pańskiej — ciesząc się, że i oni dziś z nami powtarzają Piotrowe słowo do Chrystusa: „**Dokąd pójdziemy? — Ty słowa masz żywota**”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pod flagą papieską na Daleki Wschód

(Ciąg dalszy).

W BOMBAY'U.

Różnice rasowe, religijne, klasowe.

Zagadkę indyjską wytłumacza chyba, tak mnie się zdaje, te olbrzymie wprost kontrasty, jakie istnieją wśród tubylczej ludności. Rasowe, religijne, klasowe różnice istniejące wśród ludności indyjskiej tak głęboko się wryły w dusze mieszkańców, że nie potrafią zjednoczyć się, wytworzyć jedną wielką polityczną i społeczną myśl. Wskutek tego namiętnie zwalczają się nawzajem, powstają przeciwko sobie, religia przeciwko religii, rasa przeciwko rasie, klasa przeciwko klasie. Tak głębokie są te wzajemne nienawiści, że, jak twierdzą znawcy tego kraju, mieszkańcy wyniszczyliby się nawzajem, gdyby Anglia wycofała się z kraju i zostawiła im pełną swobodę. Mądrzy Anglicy to wiedzą i dostosowują się do tej sytuacji psychologicznej ludności swoją polityką. Nie mieszają się do ich walk, nie wpływają siłą ani nawet kulturą na zmianę ich wierzeń i poglądów, pozwalają im żyć według ich zwyczajów i obyczajów. Wystarcza im, że w całej pełni mogą wyzyskiwać niezmiernie bogactwa kraju, podnieść powoli jego materialną kulturę. Może kieruje nimi i myśl, że z czasem uda się im tak dalece wychować ludność, by mogła brać większy lub mniejszy udział w rządach. Nigdy atoli nie zrezygnują z tej najkosztowniejszej perły w koronie swego imperium, a nie tylko perły, ale wprost kamienia węgielnego wszechświatowego gmachu swej politycznej i gospodarczej siły.

Rzut oka na miasto i ludność.

Wspomniane te kontrasty uderzają — zdaje mi się — z szczególną siłą każdego, kto choć pobieżnie, jak my, odwiedził Bombay. Dzielnice przy samym porcie mogą konkurować z najpiękniejszymi dzielnicami europejskich stolic. Wspaniałe tu są ulice, place, gmachy monumentalne, przeważnie w stylu wenekańskim lub gotyckim, precudne parki z palmami i innymi egzotycznymi drzewami, ogrody, liczne pomniki, muzea, uniwersytety, kościoły różnych wyznań. Ale tuż obok są dzielnice, w których mieszka tubylcza ludność, z wąskimi ulicami, z odrapanymi, brudnymi, wysokimi domami. Roi się tu od ludności tubylczej o czokoladowo-czarnych twarzach. Rysy twarzy są na ogół szlachetne, oczy pełne ognia, przerażająco cienkie nogi, okryte luźnie jakąś przeważnie brudną, powiewną szmatą. Przeważnie chodzą boso. Rzadko na ustach — jak np. u murzynów — widać uśmiech. Ruch na ulicach jest olbrzymi, ale nie hałaśliwy, ani krzykliwy. Wszystkich, nawet półnagich pariasów cechuje jakaś ponura powaga. Czy to tylko maska, za którą kryje się bunt, nienawiść, albo czy tę powagę wytworzyła bezmyślność, rezygnacja i degeneracja? Któż mógłby na to pytanie odpowiedzieć! Kobiety natomiast są weselsze, na ogół ładnie, czysto ubrane, widocznie lubią jaskrawe kolory, złoto i srebro. Trudno w tym mrowisku ludzkim rozróżnić różne rasy, wyznania, klasy, choć, jak znawcy mi opowiadają, łatwo można je rozpoznać, bo każda rasa, klasa, każda religia narzuca swoim członkom specjalny sposób ubierania lub zachowania się. Nawet kobiety mają swój znak — małą, czerwoną plamę na czole, — która je odróżnia od dziewcząt.

Zbyt mało mieliśmy czasu, by zwiedzić najciekawsze osobliwości tego ciekawego miasta; zajrzeliśmy tylko do jednej z licznych świątyń hinduskich i do jednego z cmentarzy, gdzie pał się zwłoką umarłych. Wrażenie tu i tam

było raczej przykre. Trudno było wyczuć jakąkolwiek religijną myśl, lub religijny nastrój.

Bombay rozbudowało się na długiej, niezbyt szerokiej wyspie, oddzielonej od kontynentu szerokim pasem morza, tworzącym obszerny, doskonały port, pełen statków pływających pod najrozmaitszymi flagami i łodzi rybackich o ciekawej budowie. Na północ wyspa przechodzi w długi górzysty grzbiet. Tu rozbudowała się najpiękniejsza dzielnica miasta: bogate luksusowe wille europejczyków i bogatych Hindusów i Persów. Morze tu widać ze wszystkich stron poprzez precudne drzewa ogrodów, jakby wiszących na stromych zboczach tego górskiego grzbietu. To słynny Malaber Hill, pono jeden z najpiękniejszych punktów nie tylko Bombayu, ale całych Indyi. Znam atoli wiele innych piękniejszych miejsc na świecie.



Katolicy w Bombayu.

Katolicy w mieście nie są liczni, choć tu jest siedziba arcybiskupa, uniwersytet katolicki prowadzony przez Ojców Jezuitów i różne inne zakłady i szkoły katolickie. Są także liczne kościoły, lecz nie oznaczają się szczególną pięknością.

Katolicka ludność przyjęła Legata Papieskiego, Ks. Kardynała Dougherty i nas serdecznie i uroczystie. Wielka wspaniała hala, w której się to przyjęcie odbyło, była przepełniona, nastrój poważny. Wśród obecnych przeważali biali, ale było także dużo przedstawicieli tubylczej ludności. Duchowieństwo miejscowe jest przeważnie pochodzenia indyjskiego. Trudności, na jakie tu jak w ogóle w całych Indiach napotykają misjonarze katolicy, są olbrzymie. Może o tej dla nas tak ważnej sprawie później napiszę; dziś brak mi na to czasu.

Polski konsulat w Bombayu.

W Bombayu znajduje się także nasz polski Konsulat. Obecnie konsulem jest p. Banasiński, brat naszego ks. Banasińskiego, dyrektora Gimnazjum Diecezjalnego w Wieluniu. Poinformowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych o naszym przyjeździe do Bombayu, jak najserdeczniej nas powitał w samym porcie razem ze swoją dzielną, ruchliwą małżonką, i córką, oraz z sekretarzem Konsulatu, p. Hemplem. Wieczorem zaś nas gościł w swojej przepięknej rezydencji na Malaber Hill. Przeżyliśmy tu naprawdę, jakby baśń z „Tysiąca i jednej nocy“. Była to polska rzeczywistość na tle indyjskiego raju. A na tym tle ta polska rzeczywistość przemienia się jakby w cudną rajska baśń.

(C. d. n.)

Rodzice, baczność!

Młodzież dzisiejsza psuje się przez książki. Nie tylko przez czytanie książek pornograficznych, ale także przez przedwczesne używanie książek, które powinny się znaleźć w bibliotekach ich rodziców. Stwierdzono, że w domach, w których używane są książki lekarskie, zwłaszcza położnicze, dzieci się psują samym oglądaniem rycin, przedstawiających ułożenie noworodka w różnych okresach ciąży, a coś dopiero ich objaśnieniem! Książki tego rodzaju znajdują się dziś w każdym domu kulturalnym. Ale rodzice są na tyle nicostrożni, że nie zamykają tych książek przed dziećmi. Tymczasem doświadczenie naszych czasów wykazuje, że wiele dzieci uległo zepsuciu przez tę nieostrożność rodziców. Dlatego zwracamy się do rodziców-katolików z uwagą, aby na przyszłość byli rozsądniejsi i książki lekarskie trzymali pod kluczem! Inaczej będą musieli winę sami sobie przypisać i wziąć całą odpowiedzialność za zgorzenie, które mogą spowodować książki lekarskie przedwcześnie dzieciom pozostawione.

Ostrożnie z encyklopediami!

W jednym z zakładów szkolnych wystąpiły objawy takiego masowego zepsucia chłopców 12-letnich, że groziło to usunięciem kilku najzdolniejszych chłopców ze szkoły średniej. Śledztwo przeprowadzone przez wychowawców wykryło, że jedną z przyczyn tego stanu było rozczytywanie się w encyklopediach, których używanie jest obecnie zalecone we wszystkich szkołach średnich, zreformowanych przez ministra Jędrzejewicza. Chłopcy i dziewczęta z polecenia władzy szkolnej szukają dziś objaśnień pewnych zagadnień w encyklopediach, nie ograniczając się do szukania odpowiedzi na polecone przez szkołę pytania. Szperają w nich za wyjaśnieniem zagadnień płciowych i wzajemnie te ustępy sobie do przeczytania wskazują.

I oto do czego prowadzi nieprzemyślana i niewyprowadzona wprzód reforma szkoły średniej! Nauczyciele, których surowymi rygorami zmuszono do stosowania w pracy szkolnej wszelkich zaleceń dydaktycznych, uzależniając od tego powodzenie reformy szkolnej, bezkrytycznie napędzają młodzież do korzystania z tych książek, które następnie przynoszą upadek dobrych obyczajów i zepsucie.

Dlatego rodzice-katolicy! Uwaga!

Nie pozwólcie demoralizować szkole waszych dzieci przez nieprzemyślane zalecenia władz szkolnych. Encyklopedie, o ile są w waszych domach, mogą być tylko pod waszą kontrolą używane przez dzieci. Wskazówkę niniejszą niech sobie wezmą do serca patronaty szkolne, którym powierzono opiekę nad szkołą.

Lech.



Potrawy postne
z płatków owsianych **Knorr**
to pożywienie pełnowartościowe.

Do wszelkich potraw
sos grzybowy **Knorr**

Marzec

7

Niedziela

Na Niedzielę

czwartą Postu

Ewangelia świętego Jana (6, 1—15).

W on czas: Przeprowadził się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberiadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda, które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił na górę i tam usiadł z uczniami Swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrział, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga, rzecze do Filipa: „Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli?“ To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip Mu odrzekł: „Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał.“ Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu?“ Jezus jednak rzekł: „Każcie ludziom usiąść.“ — Na miejscu zaś owym było dużo trawy; — porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożwszy dzięki, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzecze do uczniów Swych: „Zabierzcie pozostałe ułamki, aby nie zgniły.“ Zebrali przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych, co jedli. A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus zdziałał, mówili: „Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat.“ Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

*

Odszedł znowu sam jeden na górę.

Cudowne pomnożenie chleba, opowiadane nam dzisiaj przez św. Jana, miało miejsce krótko po ścięciu św. Jana Chrzciela. Być może, że nowina o męczeńskiej śmierci wielkiego poprzednika spowodowała Pana Jezusa do udania się w samotne okolice wschodniego brzegu jeziora Genezaret. Jeszcze nie nadeszła Jego godzina, jeszcze długo będzie musiał pouczać uczniów i lud, zanim uda się do Jerozolimy na ostatnią paschę, aby być barankiem wielkanocnym nowego testamentu. Dlatego chciał się na pewien czas usunąć z życia publicznego, odwracając od siebie uwagę donosicieli Heroda. Ale próba ta nie udała się wcale. Mnóstwo ludzi idzie za Zbawicielem, który znowu cały dzień spędza na nauczaniu. Wieczorem okazuje się, że nie ma żywności dla zgromadzonej rzeszy. Jest tam wprowadzić chłopak z pięciu chlebami i dwoma rybami, ale cóż to jest dla tak wielkiej rzeszy? Praktyczny apostoł Filip wylicza szybko, że potrzebaby za dwieście groszy chleba t. j. mniej więcej 340 złotych, ażeby każdy otrzymał po kawałku. Św. Jan przytacza dalsze szczegóły, które zdradzają, że sam był naocznym świadkiem cudu: Było tam dużo trawy, chleby jęczmienne, koszyki apostołów, zwykle w podróży zabierane, były pełne otlamków. Dokładność, z jaką św. Jan to wszystko opisuje, tłumaczy się tym, że uważał cud ten słusznie za przygotowanie nader ważnego kazania w bóżnicy w Kafarnaum o Najświętszym Sakramencie.

Syn Boży dowiódł przez pomnożenie chleba, że jest wszechmogący, że prawa przyrody dla Niego nie są granicami. Po tym wielkim cudzie i po nowym cudzie chodzenia

po morzu w nadchodzącej nocy ludzie dobrej woli łatwiej będą mogli uwierzyć w Jego obietnicę Najświętszego Sakramentu.

Piękne opowiadanie o cudzie miłości i wszechmocy Pana Jezusa kończy się smutną nutą. Przekonuje On się, że znowu nie trafił do serca ludu, lecz że poruszył tylko jego pożyteczność. Pod wrażeniem cudu ludzie wierzą w Jego posłannictwo mesjanistyczne, lecz łączą je natychmiast z doczesnymi nadziejami. Chcąc Go obwołać królem, chcą iść za Nim w bój o niezależność polityczną, spodziewają się po Nim lepszego jutra tutaj na ziemi. Nie rozumieją, że Jemu chodzi o ich dusze i że królestwo Jego nie jest z tego świata.

Tak zawsze było w życiu Zbawiciela. Gdy lud wołał mu hosanna, serce Jego krwawiło się, widząc, że jest niezrozumiany.

Odszedł znowu sam jeden na górę. Modlił się za ten lud, któremu chciał pomóc, za który pragnął przelać ostatnią kropelkę krwi, chociaż ten lud miał serce tak twarde i płytkie.

A myślał Pan Jezus w tej smutnej godzinie samotnej nie tylko o lekkomyślnym, powierzchownym ludzie galilejskim. Myślał i modlił się za wszystkich, którzy w ciągu wieków będą przechodzili obok Niego bez głębszego zrozumienia. Wtedy przygotowywał Zbawiciel ludzkość na cud Eucharystii św. Nieliczne były dusze wybrane, które Go rozumiały.

Czy dzisiaj jest inaczej? Wzrasta wprawdzie obecnie zrozumienie dla Mszy św. jako uczty ofiarnej, coraz więcej katolików przystępuje często do Stolu Pańskiego. Ale jak nikła jest ich liczba w porównaniu z liczbą obojętnych, którzy albo wcale do kościoła nie chodzą, albo nie rozumieją z tego, co się na ołtarzu dzieje.

I dziś Pan Jezus jest samotny i niezrozumiany. Czy chcemy Go pozostawić w tej samotności?

O nie, nie chcemy należeć do obojętnych i oziębłych. Nie będziemy nigdy przechodzili obok kościoła, bez oddania Mu pokłonu przed tabernakulum. W cichej rozmowie z utajonym Bogiem chcemy naprawić to, co tak wielu zaniedbuje, chcemy sobie uprosić coraz większą miłość ku Bogu i dać bliźnim. Nie będziemy uważali za częstą Komunię miesięcznego przystępowania do Stolu Pańskiego. Każda Msza św., możliwie codzienna, będzie nam uczty ofiarną, krzepiącą duszę do trudnego życia prawdziwie katolickiego. Prosząc o chleb powszedni, nie będziemy tylko myśleli o chlebie dla stołu naszego rodzinnego, ale o chlebie eucharystycznym. Nie będziemy cierpieli, by Pan Jezus odchodził od nas sam jeden na górę.

Kalendarzyk.

- 8 marca: św. Jana Bożego. Założyciel Zakonu braci miłosiernych, t. zw. Bonifratrów. Żył w Hiszpanii, w Granadzie, gdzie wybudował duży szpital dla chorych.
- 9 marca: św. Franciszki Rzymianki. Założycielka Zgromadzenia Oblatek, ur. w Rzymie w r. 1384. Pochodziła z rodziny zamożnej, mimo to żyła skromnie, żywiąc się przeważnie suchym chlebem.
- 10 marca: 40 męczenników-żołnierzy, skazanych w Kapadocji na śmierć za wiarę św.
- 11 marca: św. Pelagii. Żyła w Antiochii w V wieku. Była wpiertw popularną artystką, przyjęła chrzest po wysłuchaniu kazania biskupa św. Nonnusa, po czym prowadziła ostry żywot pokutny w grocie na górze Oliwnej.
- 12 marca: św. Grzegorza VII, papieża. Pochodził z ubogiej rodziny, ale okazał wielkie zdolności. Był gorącym obrońcą Kościoła wobec roszczeń ówczesnych cesarzy niemieckich.
- 13 marca: św. Krystyny, panny. Zwana Podziwu Godną dla wielkich łask, jakie otrzymała, i dla niezwykle faktów, jakich pełen jest jej żywot.
- 14 marca: św. Matyldy. Matka cesarza Ottona I, żona Henryka I. Zmarła w r. 968.

Karygodne bluźnierstwo!

Z początkiem bieżącego roku zaczęto kolportować na Śląsku nowy dziennik „Głos Powszechny“, wydawany przez osoby sztabiarowe Z. Z. Z. Dziennik kolportuje się na „wielką skalę“ w sferach robotniczych. Wskazywaliśmy już nieraz na jawne i ukryte tendencje Z. Z. Z., jako sprzeczne z zasadami nauki Kościoła. Treść „Głosu Powszechnego“ jest potwierdzeniem tych naszych przypuszczeń i obaw. „Głos Powszechny“ zajmuje do nauki społecznej Kościoła takie samo stanowisko, co gazety socjalistyczne i podobne „dzienniki popularne“. W numerze z 16 lutego umieścił nawet ohydny wiersz bluźnierczy pod tytułem „Modlitwa pokonanych“. Wiersz kończy się słowami: „Boże nieprzebaczenia, Boże wiecznych walk, o Boże nienawiści, święć się imię Twoje“.

Wyraźniej już nie można, to już nie jest „walka z klerem“, ale z podstawami wiary, walka o Boga samego, bo człowiek wierzący takiego bluźnierstwa nie przeczyta.

Najtragiczniejszą jednak rzeczą przy tej całej historii jest fakt, że gazetę taką wciska się do rąk robotnika katolickiego, głęboko wierzącego. Za pieniądze katolików robi się robotę antykatolicką!

Apostoł w mundurze podchorążego

Nazywał się Henryk Trabuchi. W szesnastym roku życia wstąpił do szkoły podchorążych w Weronie. Uczył się dobrze, był pilny i obowiązkowy. Nadchodziła Wielkanoc, młodym kadetom dano sposobność do spowiedzi. Było to pod koniec ubiegłego wieku, a więc liberalizm w pełnym rozkwicie. Wśród 600 kadetów niewielu miało zamiar korzystania z wolnego czasu, aby się wyśpowiadać. Posypały się kpiny na tych, co przyznawali się do wiary. Dla Henryka Trabuchi nie było ani chwili wahania. Skierował krok ku kościołowi, gdzie kapłan czekał w spowiednicach.

Przed kościołem napada go jeden z przemądrzałych, liberalnych kolegów: — Czy także należysz do tych zacofańców i chcesz czynić, co się godzi tylko starym babom bez zębów? Trabuchi jest oburzony: — Nie jestem ani zacofańcem, ani starą babą. Jestem chrześcijaninem i chce, żebyś moje przekonania szanował!

Kolega zamilkł zawstydzony i poszedł cicho za Trabuchim. Zbliża się drugi sztyderca i zaczepia Trabuchiego w podobny sposób. Ale już ten pierwszy podejmuje się obrony Henryka: — Jeżeli nie chcesz iść do spowiedzi, to idź swoją drogą. Ale ja pójdę z Trabuchim. Będę miał spokojne sumienie a matka moja bardzo się ucieszy, gdy jej to powiem.

Skończyło się na tym, że Trabuchi poślagnął za sobą dwudziestu kolegów, którzy bez niego nie byłiby przystąpili do Sakramentów św. Jak wiadomo, Kąton był jednym z wielkich mędrców i wodzów starożytnego Rzymu. Był surowy i poważny, ale cieszył się szacunkiem i miłością współobywateli. Koledzy nazwali od owego dnia Trabuchiego „Kątonem“. Odwagą swoją zaskarbił sobie ich najwyższy szacunek. Za jego przykładem szli chętnie, jego wołali jako rozjemcę, gdy powstawał spór.

Henryk Trabuchi młodo zaawansował na kapitana sztabu generalnego. W trzydziestym piątym roku życia zmarł jako doskonały żołnierz i wzorowy katolik. Był prawdziwym świecznikiem na korcu, miastem na górze, solą ziemi.

**Czas odnowić prenumeratę
za miesiąc marzec**

Czytelnicy, którzy pobierają egz. od kolporterów i Urzędów Parafialnych

są zobowiązani na czas uiszczyć przedpłatę

by się nie narazić na dalsze wstrzymanie pisma.

Łodzią podwodną do bieguna północnego

(P. ilustracje).

Na obu krańcach ziemi, biegunach południowym i północnym, istnieją śnieżne i lodowate pustynie, zupełnie prawie bezludne, zwane okolicami podbiegunowymi. O zdobycie tych okolic ludzie silą się od dawien dawna. Różne były wyprawy do biegunów, okazało się jednak, że wiedza ludzka jest bezsilną wobec szalonego mrozu i piętrzącej się kry. Różnymi środkami pragnął człowiek zdobyć okolice podbiegunowe. Początkowe wyprawy odbywano statkami, w głębi zaś ładu sankami. Dotychczas jednak żaden okręt nie był w stanie przedrzeć się przez lodowce i dotrzeć do bieguna. To też cały obszar podbiegunowy, większy dwukrotnie od Europy, nie został jeszcze dokładnie zbadany. Drobnie zaledwie skrawki ładu i morza polarnego uczeni zbadali.

W ciągu najbliższego lata odbędzie się nowa wyprawa do bieguna północnego, prowadzona przez słynnego uczonego i badacza polarnego kapitana Huberta Wilkinsa. Spędził on już w łodach obu biegunów ziemskich 4 zimy i 7 lat. Odbywał podróże okrętem i samolotem, a w roku 1931 nawet łodzią podwodną. Ta wyprawa nie zadowoliła odważnego badacza w zupełności i dlatego obecnie wybiera się do bieguna północnego łodzią podwodną po raz drugi. Przygotowania do wyprawy są już uczynione. Zbudowano specjalny okręt podwodny, mogący zanurzyć się w wodzie na głębokość 100 metrów i posiadający zdolność przełamывania powłoki lodowej na większej nawet przestrzeni.

Poruszanie się łodzi podwodnej pod powierzchnią morza, pokrytego warstwą lodu, odbywać się będzie w następujący sposób: Łódź posiadać będzie specjalne świdry, wierzące otwór w grubej powłoce lodowej. Świdry będą wprawiane w ruch obrotowy z wnętrza łodzi, a znajdujący się w górnej części łodzi podróżnicy topić będą lód przy użyciu środków chemicznych. W ten sposób łódź po zerwaniu powłoki lodowej będzie mogła wynurzyć się na powierzchnię morza. Istnieje tylko obawa, by lodowce, znajdujące się w ustawicznym ruchu, nie zgniotły łodzi podwodnej. Musi więc kierownik podróży zwracać na lodowce szczególną uwagę i, gdyby lodowiec zagrażał łodzi, zanurzyć ją pod powierzchnię morza. Łódź podwodna bowiem może zniknąć w wodzie niemal w oka mgnieniu.

Łódź poruszana będzie na powierzchni morza za pomocą motoru benzynowego, w głębi zaś morza przy pomocy potężnych akumulatorów elektrycznych. Szybkość łodzi wynosić będzie 20 km na godzinę. Ponieważ na głębokości 100 metrów pod powierzchnią wody jest ciemno, drogę oświetlać będą odpowiednio silne reflektory, świecące w przód i w górę. Wyprawa próbna ma dojść do skutku już w bieżącym roku, a następnie ma być powtórzona w roku 1938. Uczeni, biorący udział w wyprawie, poczynią szczegółowe pomiary głębokości morza, zapoznają się ze światem roślinnym i zwierzęcym okolic podbiegunowych, dokonają licznych zdjęć fotograficznych i filmowych.

W razie udania się wyprawy, w co uczeni nie wątpią, ma być utworzona stała komunikacja łodziami podwodnymi

między Europą a Japonią. Dotychczasowa droga morska między tymi krajami wynosi 18.000 mil morskich. Wiedzie ona przez morze Śródziemne, kanał Sueski, Ocean Indyjski i Wielki, okrążając Europę i Azję. Przy pomocy zaś łodzi podwodnej droga morska przez okolice podbiegunowe będzie o dwie trzecie krótszą, czyli będzie wynosić 6 tysięcy mil morskich.

M. W.

„Z. N. P. powinien stać się organizacją bezwzględnie katolicką”

Głos nauczyciela.

Sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego nie przestaje interesować opinii. W dyskusji, która się dokonała działalności Związku toczy, najbardziej charakterystyczne są głosy z łona nauczycielstwa a zwłaszcza spośród członków samego Z. N. P. Taki właśnie głos zamieszcza „Kultura” (Nr 9). Nauczyciel-związkowiec p. Apolinary Słupski-Kartaczewski zamieścił w tym numerze artykuł, w którym poddaje ostrej i sumiennej krytyce działalność Związku.

„My, katolicy nauczyciele — pisze autor — musimy przyznać, że nasz Związek nie ma kręgosłupa ideologicznego, opartego na niewzruszalnych fundamentach światopoglądu katolickiego”. Kierownicy stworzyli naprawdę potężną pod względem materialnym organizację i „przez kieszeń przemawiają nawet do duszy członków”. Na takiej podstawie dziś, co gorsza, próbują narzucić światopogląd, „który nie tylko nie jest katolicki, ale wyraźnie od niego się odzgaňuje”. Narzędziem tej akcji jest prasa związkowa, w tej liczbie „5-groszowy Dziennik Poranny”.

Diecezjalna książka do nabożeństwa
Skarbiec modlitw i pieśni
Sprzedaj we wszystkich Księgarniach

Redaktorzy jego „wiedzą, że szerząc swój wrogi katolicyzmowi pogląd, czynią to na własne konto, że czynią to wbrew najświętszym przekonaniom katolickiej większości członków Z. N. P. Prasy tej katolik-związkowiec nie poprze!”

Również prasa nauczycielsko-zawodowa „pomija tematy omawiające światopogląd katolicki a gloryfikuje inne”. I nie pozostaje to bez wpływu. „Jeden z kolegów, — oświadcza autor — przyznał mi się wręcz, iż z premedytacją mówi dzieciom o swej niewierze w Sakramenta św., jak spowiedź i Komunia św. A przecież ustawa o ustroju szkolnym mówi wyraźnie, że wychowanie dzieci musi być religijno-moralne”. Obecnie zaś wyszło rozporządzenie o korelacji całej nauki szkolnej z religią.

W tych warunkach członkowie Związku — katolicy winni podjąć akcję, aby „Związek Nauczycielstwa Polskiego stał się organizacją bezwzględnie katolicką” — kończy swój ciekawy artykuł nauczyciel-związkowiec, p. Słupski-Kartaczewski.

Pielgrzymka do Rzymu za 295 złotych

Cena udziału obejmuje: przejazdy kolejowe, mieszkanie, utrzymanie, wycieczki, zwiedzania, opłaty wstępu, przewiezienie z dworców do mieszkań i z powrotem, napiwki służbie, transport 1 walizy. Uczestnicy zwiedzają: Rzym, Asyż, Florencję, Padwę, Wenecję, Wiedeń. Ilość miejsc ograniczona! Zgłoszenia tylko do 10 marca przyjmuje Liga Katolicka, Katowice, M. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.



Dr Timmermans

Lwy Alkazaru

Opis bohaterskich zmagañ obroñców toledańskiej fortecy

11. (Ciąg dalszy)

(Przedruk wzbroniony.)

Czerwoni okrutnie hałasują w szpitalu. Głośny radio-aparat gra, potem ogłasza nowiny: zwycięstwo! zwycięstwo! zwycięstwo!

Głośno! jeszcze głośniej... niech w Alkazarze słyszą!

Ale obłączeni śmieją się tylko. Od 26 lipca wydają własną gazetę codzienną! — z rozkazami, z wiadomościami z bieżącego życia Alkazaru, z rozmaitymi zagadkami, a przede wszystkim... z wyczerpującymi sprawozdaniami o sytuacji w kraju. Z początku nie mieli innego źródła wiadomości ze świata oprócz stacji madryckiej, ale potem wzięli się radiospecjaliści do pracy, próbowali, zmieniali — pościgali co się dało z gabinetu fizycznego szkoły kadeckiej i wczoraj, 17 sierpnia, rozległo się nagle w głośniku: „Attenzione, Attenzione, radio Milano!”

Mediolan! Włochy! otrzymują nareszcie urzędowe potwierdzenie tego, czego się dotąd tylko domyślali z chaotycznych nowin i zaprzeczeń madryckiego radia: powstanie hiszpańskie posuwa się naprzód. Komunikacja między armią północną i południową jest ustalona, generał Franco znajduje się w Burgos. Raz nawet udało im się chwycić stację portugalską, i — jakkolwiek z dużymi przerwami i przeszkodami — dosłuchali się jednak w końcu słowa — Toledo!

Co za radość, co za podniecenie między obrońcami Alkazaru!

Możecie swoje głośniki nastawiać, czerwone lotry! rozpryskiwać truciznę swoich kłamstw! żołnierze i przed tym byli przeciwko nim zabezpieczeni, zabezpieczeni swoją niewzruszoną odwagą, swoim niezłomnym postanowieniem wytrwania... O! lecz teraz, kiedy już otrzymują wiadomości ze świata, na pewno przekabacić się nie dadzą.

— Niech się drze ten czerwoniak!

Nagle przerwa — milczenie.

— Pewnie idą teraz nowiny, których nie powinniśmy słyszeć, mówi Francisco, któremu ramię już się zupełnie wygoiło.

Rozpoczyna się dziwny koncert. Ktoś z czerwonych puszcza w ruch karabin maszynowy w zupełnie określonym rytmie: 8 strzałów — przerwa, 8 strzałów — przerwa, i znów, a strzela po prostu przed siebie, nie celując — w okna gabinetu militar.

— Angel, ty wiesz, co to jest?

— Wiem, wariat.

— Może! ale przede wszystkim... uważajcie! on gra ten przebój „Una copita de ojen”.

Żołnierze pochwycili rytm i ironicznym chórem śpiewają znaną piosenkę. Irytuje to widocznie osobliwego muzykanta i jego towarzyszy, tym bardziej, że jeden z żołnierzy nasadził czapkę na bagniet i wykonuje nią w oknie odpowiednie ruchy naśladujące taniec.

Cichnie nagle „pianino - mitralieza”, okropna, dzika salwa strzałów przecina powietrze, bije w ściany i sufity, od dawna już podziurawione jak sito. Tapeta zwisa wszędzie wąskimi paskami, którymi wiatr porusza jak żyłymi stworzeniami.

Najweselszy ze wszystkich, Carlos, krzyczy śmiejąc się w stronę czerwonych strzelców: „Patrzcie! patrzcie, jakiego cudownego motyla zestrzelił ten nieznany bohater! dać mu nagrodę!”

Wybuchają tak radosnym śmiechem, że przybiega porucznik Abejón.

— No, co takiego? Niech i ja się trochę pośmieję!

Opowiadają mu o „copita de ojen” i o motylu. Śmieje się razem z nimi, ale przede wszystkim cieszy się z tego, że żołnierze są tak weseli i bez troski.

— Mam tu coś dla nas. Nie łatwo było! ale zmieściłem w końcu naszego gospodarza! Gdy mu zacząłem klarować, jak się tu z nami czerwoni źle obchodzą, że mamy ich o czterdzieści metrów! i że przecież należy nam się jakiś dodatek, tak w końcu wzruszył się i dał!

Z kieszeni płaszcza wyciąga dwie flaszki wina.

Chór radosnych wrzasków.

— Ciszej! ciszej! bo czerwoni będą nam zazdrościć i będą też chcieli żebyśmy się z nimi podzielili.

Nie dużo wypada na każdego — po jednym łyku, ale nie o to chodzi. Najwięcej cieszy dzielnych żołnierzy przeświadczenie, że oficerowie o nich dbają, myślą o nich, a przy tym nie ustępują im w odwadze i ofiarności — przeciwnie, przodują!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Już czas wykupić los do II klasy 38-ej Loterii

w Kolekturze Ligi Katolickiej w Katowicach, Marsz. Piłsudskiego 58. P. K. O. 301.700. Ciągnięcie już 16 marca!

Pozostając nadal ponad partiami

zawsze mieć będziemy na względzie dobro Rzeczypospolitej.

W związku z deklaracją ideową p. pułk. Koca, tworzącego, jak wiadomo, obóz zjednoczenia narodowego, Katolicka Agencja Prasowa ogłasza następujący komunikat:

Życie narodu nie streszcza się tylko w działalności politycznej i gospodarczej. Pogłębienie podstaw idealizmu w narodzie, wzmocnienie moralnego życia społeczeństwa jest nie mniej ważne, niż naprawa finansowa, administracji i całej gospodarki państwowej, najściślej zaś wiąże się ze zdolnością obroną państwa oraz gotowością do poświęceń i ofiar. A rzeczywiste pogłębienie moralności i idealizmu pozostaje w ścisłym związku z życiem religijnym jednostki i narodu.

Nic dziwnego zatem, że w deklaracji ideowo-politycznej obozu tworzono przez p. pułkownika Adama Koca, oprócz szeregu godnych uwagi wskazań, znajdujemy ustęp poświęcony Kościołowi:

„Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym

w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.”

Jeżeli Kościół katolicki od kolebki państwa polskiego nierozdzielnie związany jest z narodem polskim, jak to słusznie zgodnie z historią podkreślił p. pułkownik Koc, i był źródłem, które zraszało glebę duszy polskiej w ciągu wieków, wychowując naród i przekazując pokoleniom najlepsze tradycje — to rolę swą Kościół mógł chlubnie spełniać dzięki swemu nadprzyrodzonemu posłannictwu, był bowiem według słów Apostoła narodów „wszystkim dla wszystkich”. Ta ponad i poza partyjną pozycją Kościoła i ogółu duchowieństwa zwłaszcza w okresie wielkich zdarzeń i doświadczeń była owocodajna dla naszego kraju.

Pomnie swej szczytnej misji dziejowej duchowieństwo polskie na czele z Episkopatem w odrodzonej Ojczyźnie nie szczędzi i ule będzie szczędzić poparcia dla wszelkich wysiłków zmierzających do prawdziwej konsolidacji, zgody i pokoju w Polsce. W szczególny zaś sposób duchowieństwo nasze przyczyniać się będzie, aby stosownie do nakazu chwili wzrastały duch i siła obronna naszego państwa. Pozostając nadal ponad partiami i walkami stronnictw duchowieństwo katolickie w dziedzinie pracy obywatelskiej i patriotycznej będzie miało zawsze na względzie dobro całości Rzeczypospolitej.

sekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści.

Zjazd dzisiejszy jest pierwszym z zamierzonych zjazdów. Od jutra rozpoczniemy prace organizacyjne w terenie. O postępach tych prac będziemy wszyscy, informowani. Następne zjazdy obejmą inne odcinki pracy Narodu — wszystkie zaś powiązane będą w jednolitą całość organizacyjną, kierowaną duchem jedności narodowej i wspólnej więzi ideologicznej, zawartej w ogłoszonej przeze mnie deklaracji...

Niniejszym powołuję tymczasowy zarząd organizacji odcinka miejskiego — narazie wyłącznie z Warszawy. — Przewodniczący: p. Stefan Starzyński, członkowie: pp. Leopold Skulski, Henryk Bruun, Antoni Snopczyński, Wacław Winkiewicz, inż. Jerzy Budzyński, Jan Niemczyk, Jan Hoppe i Eugeniusz Wencel. Zarząd ten w najbliższej już przyszłości uzupełnię przedstawicielami z całego kraju.

Niespodziewane wyznanie

Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak, znany obrońca socjalizmu, oświadczył niedawno w wywiadzie prasowym, że błędem socjalistów jest pomijanie duchowej strony życia.

„Błąd marksistów, mówił, polega na tym, że uważają oni sprawy gospodarcze za jedyne doniosłe. Atoli wojna światowa i wydarzenia współczesne wskazują nam na doniosłość spraw duchowych. Mam nadzieję — wraz z biskupami belgijskimi, — że wzajemnie poszanowanie przekonań każdego usunie te wyznaniowe bariery, które z obywateli o jednakowych poglądach i ideałach społecznych czynią przeciwników. Przy tej okazji chciałbym stwierdzić, że wartości, jakie nam dało chrześcijaństwo, uważam za podstawę naszej kultury”.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Drugie przemówienie pułkownika Koca.

W Warszawie na zjeździe organizacyjnym działaczy społecznych z miast Rzeczypospolitej w dniu 1 marca pułkownik Koc wygłosił drugie przemówienie o mającej powstać nowej organizacji społecznej. P. pułk. Koc m. in. oświadczył:

„Jest to pierwsze zebranie, powołane do rozpoczęcia prac organizacyjnych na terenie miast polskich. Przystępujemy do pracy z niezachwianą wiarą w siły Narodu Polskiego, które, odpowiednio ujęte i zorganizowane, odpowiedzą potrzebom współczesnego życia polskiego i jego dynamice.

Organizować to życie chcemy nie na zasadach wąskich, klasowych, wykluczających szerszy zasięg poza sfery zainteresowane, lecz w imię idei konsolidacji narodu, bowiem poczucie solidarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gra na strunach wiecznie żywego patriotyzmu, obejmującego Naród, a nie klasę, stan, czy zawód. Pragniemy, by wszyscy ludzie dobrej woli i gorąco czującego serca niezależnie od ugrupowań, w których się dziś znajdują, stanęli wspólnie z nami do pracy konsolidacyjnej. Chętnie i po bratersku przyjmujemy ich do naszego grona i podzi-

limy się z nimi radością pracy nad wielkim dziełem zespolenia Narodu...

Prace nasze będziemy prowadzić jako „Obóz Zjednoczenia Narodowego”. Jest to nazwa organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych. Nie cofniemy się przed żadnymi przeciwnościami, z kon-

Nawet najprostsze potrawy
nabędą wykwintnego smaku



po dodaniu kilku kropel
MAGGI^{ego}
PRZYPRAWY

Zwrot młodzieży studiującej ku Bogu

(Do ilustracji tytułowej.)

Dzisiejsza młodzież kształcąca się na wyższych uczelniach coraz bardziej odczuwa potrzebę religii. Nie wystarczy jej sama wiedza bez łączności z Bogiem. Zewnętrznym znakiem tej potrzeby są coraz częstsze uroczystości poświęcenia krzyży w aulach uniwersyteckich i zawieszenia tamże chrześcijańskiego symbolu. Ostatnio odbyły się w Polsce dwie takie uroczystości. W Konserwatorium Muzycznym w Krakowie oraz na Uniwersytecie Warszawskim zawieszono krucyfiksy. I w Ameryce ruch ten wzbiera na sile. Niedawno wykończono nowy gmach nowojorskiego uniwersytetu Fordham. Hall uniwersytetu zdobi piękna figura Jezusa jako studenta. Figura przedstawia wysoką o szlachetnych rysach postać młodzieńca Jezusa, trzymającego w ręku księgę. Gmach poświęcił kard. Hayes. Na życzenie studentów kardynał zawiesił prócz tego na postumencie figury krucyfiksy. W czasie tej uroczystości kardynał wygłosił przemówienie o znaczeniu krzyża, symbolu chrześcijańskiego, w życiu młodzieży akademickiej.

Zawołowa praca kobiet

Najdoskonalszym rodzajem modlitwy, to modlitwa uwielbienia. Przez nią bowiem człowiek oddaje hołd Stwórcy i jako swego Pana Go wielbi. Czym jest modlitwa uwielbienia rozumiemy wtedy, gdy pojmimy jaką jest różnica między Stwórcą a stworzeniem, między najwyższą doskonałością, jaką jest Bóg, a nicością, jaką jest człowiek. Gdy to człowiek pozna, wtedy korzy się przed Bogiem, a usta szepczą: „Święty, święty, święty. Pan Bóg Zastępów“. Taką modlitwę odbiera Bóg i od aniołów i świętych w niebie, którzy, wyzbyci trosk i kłopotów doczesnych, nieustannie Boga wielbią, śpiewając hymn chwały.

Modlitwa uwielbienia, to modlitwa bezinteresowna. W niej nie prosimy Boga o nic, a tylko Go chwalimy. Majestat domaga się tych uwielbień. Nie obawiamy się, że Bóg o nas zapomni, gdy potrzeb naszych stale nie będziemy Mu przedstawiać. Nie! Bóg wie co nam potrzeba, a jeśli dba o najlichsze rośliny i zwierzęta, to czyż mógłby zapomnieć o nas? „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je i przyodziewa. Czyście wy nie daleko ważniejsi, niż one“ (M. VI. 25—26).

Zebranie Pań Urzędniczek odbędzie się we wtorek, dnia 9 marca br. o godz. 19.30 w Domu św. Zytv.

Zebranie Stow. św. Zytv odbędzie się dnia 14 marca b. r. o godz. 17-tej w domu własnym. Tego samego dnia rano o godz. 6-tej odprawi ks. Prezes msze św., ofiarowana od członkiń. w Zakładzie im. Dr. Mieleckiego ul. Plebiscytowa.

W niedzielę, dnia 7 marca o godz. 20-tej, odprawia członkinie w domu własnym nabożeństwo domowe.

Panie chcące brać udział w kursie robót ręcznych, prosimy o przybycie każda środo o godz. 18.30 do Domu św. Zytv.

Walne zebranie Stow. św. Zytv odbyło się dnia 14. II. 37 r. przy udziale 80 członkiń. Po zagajeniu wygłosił Ks. Prezes referat z okazji 15-lecia panowania Ojca św. Następnie sekretarka odczytała sprawozdanie z całorocznej działalności Stow., po odczytaniu sprawozdania Komisji rewizyjnej, udzielono abstrakcyjnie starym zarządowi. Na propozycję Ks. Prezesa, by dawny zarząd pozostał nadal, członkinie zgodziły się chętnie.

Skład zarządu jest więc następujący: przewodnicząca p. Przędziona Józefa, zastęp. przewodn. p. Gawlik Franciszka, kasierka p. Walterówna Agnieszka, zastęp. kasierki p. Czechówna Jadwiga, sekretarka p. Simkówna Katarzyna, zastęp. sekret. p. Kicia Maria, ławniczki: p. Bujoczek Helena, p. Olejnik Monika i p. Gorkówna Aniela; bibliotekarka p. Lipówna Agnieszka.

Co słychać w parafiach?

Wieczna adoracja.

8. III. dzienna: Olszyna; nocna: Cieszyn, OO. Bonifratrzy.
9. III. dzienna: Świerklaniec; nocna: Dziedzice, SS. Filicjanki.
10. III. dzienna: Bogucice, OO. Bonifr.; nocna: Hajduki Wielkie.
11. III. dzienna: Krasowy; nocna: Rozdzień-Szopienice, SS. Służ.
12. III. dzienna: Łaziska Śr.; nocna: Świętochłowice, Zakł. św.
13. III. dzienna: Kamień; nocna: Ruda, św. Józefa, dom wdów, Karola, SS. Boromeuszki.
14. III. dzienna: Skoczów; nocna: Panewnik, OO. Franciszkanie.

Personalia.

W stan spoczynku zostali przeniesieni z dniem 1 lutego 1937 r.: ks. Wilhelm Buchta, proboszcz w Markłowicach; ks. Józef Zientek, proboszcz w Szopienicach.

Instytucję kanoniczną otrzymał: ks. administrator dr Anastazy Muza z Piotrowic na probostwo w Piotrowicach.

Mianowani: ks. proboszcz Mateusz Bielok z Pszczyny dziekanem honorowym; ks. prałat Stefan Sz wajnoch z Chorzowa kuratorem i wizytatorem Kongregacji Sióstr Najśw. Maryi Panny na diecezję katowicką; ks. prob. Wilhelm Scholz z Siemianowic Śl. dyrektorem Związku kapłanów „Unio Apostolica“; ks. proboszcz Franciszek Kaluża z Łąki wicedziekanem dekanatu pszczyńskiego; ks. wikary-substytut Antoni Basztoń z Markłowic administratorem parafii w Markłowicach; ks. wikary-substytut Maksymilian Kowalczyk z Szopienic administratorem parafii w Szopienicach; ks. wikary Maksymilian Kotowski z Rybnej kontraktowym katechetą gimnazjum państw. w Piekarach Śl.

Katowice-Zależe parafia św. Józefa. — Misja św.

Począwszy od niedzieli, dnia 7-go marca aż do niedzieli, dnia 14-go marca rb. odbędzie się w Zależu misja św. Odprawia ją oo. Franciszkanie. W niedzielę 7-go marca sa kazania misyjne o godzinie 7. 11, 16 i 18-tej. W dni powszednie zaś o 7, 9 i 18-tej. W niedzielę, dnia 14 marca o godzinie 7, 11 i 15-tej.

Katol. Kolo Abstynentów przy kościele N. M. P. w Katowicach ma swoje miesięczne zebranie z wyświetlaniem obrazków dnia 8-go marca o godz. 19-tej w Domu Związkowym.

Baczność Goczałkowice! Jak inne lata, tak i tego roku w Wielkim Tygodniu wyjeżdża pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej z Goczałkowic i okolicy. Odjazd z Pszczyny dnia 21 marca. Zgłoszenia przyjmują w Goczałkowicach p. Łazarek Jerzy, w Łąkach p. Swierkot Jędrzej, w Wiśle Wielkiej p. Zmiej Karol, w Tychach Zwakowie p. Kudela Jakób — do dnia 18 marca.

Fiasko zebrania socjalistycznego w Goczałkowicach.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie socjalistyczne na sali p. Marcola w Goczałkowicach-Zdroju, na które przybyło wielu członków organizacji katolickich. Mówca socjalistyczny, p. Burek, widząc, że sala wypełniła się nie jego ludźmi, stracił na pewno siebie i nie atakował już tak ostro Kościoła katolickiego i księży, jak zwykle, ale wychwalał jedynie błogie skutki działalności socjalistycznej, atakując przy tym mocno obecny rząd. W odpowiedzi na zarzuty mówcy zabrał głos p. Stephan, który dał ciętą odprawę p. Burkowi. P. Stephan przemawiał wśród niemiłkanych oklasków zebranych. Wiec zakończono pieśnią „Serdeczna Matko“ i „My chcemy Boga“. Na wezwanie, by wszyscy katolicy opuścili salę, lokal opróżnił się prawie zupełnie, zostało tylko kilku socjalistów, zwolenników p. Burka, którym nie chciało się dalej obradować, tym bardziej, że musieliby obradować wśród egipskich ciemności, które zapanowały na sali.

Ku rozweseleniu

Czteroletni Jasio bawi się hulaśliwie obok dziadka, drzemającego w fotelu. Wreszcie zaczyna głośno trąbić, czym przerażony dziadzio zrywa się ze snu i mówi:

— Nie trąb, Jasiu, bo nie dajesz mi zasnąć!

— Dobrze, dziadziu, ja poczekam, aż zaśniesz!

Tradycyjna pielgrzymka śląska do Kalwarii Zebrzydowskiej na Wielki Tydzień

wyruszy z Katowic we wtorek, dnia 23 marca. Cena udziału tylko 4,50 zł. Zgłoszenia przyjmują: w Katowicach: Liga Katolicka, M. Piłsudskiego 53; Biuro „Francopol“ Dworcowa 18; F-a K. Schaefer, Br. Pierackiego 12; F-a K. Kończak, św. Jana 1—3. W Chorzowie: F-a Fr. Moi. Wolności 47, oraz wszystkie Urzędy Parafialne.

Nadesłane

W związku z przeprowadzoną lustracją przez organa rządowe po ogrodniwach i sadach względem tepla pasażerów a mianowicie mszycy wełnistej (korówki) na drzewach owocowych (jabłoniach), poleca się znana Drogerie św. Barbary, właśc. Wojciech Dutkiewicz, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 10 nr. telef. 316-66, która stale posiada na składzie wszelkie środki zaradcze do zwalczania szkodników i pasożytów w ogrodach, sadach i rolnictwie; do nabycia są także nawozy sztuczne, wszelkie opryskiwacze i przybory pszczelarskie. (o)

Co czytać?

Ks. Stanisław Marchewka: „Konferencje i Kazania Misyjne i Rekolekcyjne“ — Praktyczny podręcznik dla księży parafialnych i rekolekcyjistów. — Kielce, 1937 r.

Z uznaniem powitać należy nowe dzieło z tej dziedziny, opracowane przez znanego misjonarza i rekolekcyjistę diecezjalnego, ks. prałata St. Marchewkę z Jędrzejowa, który w ciągu 25 lat przeorał na misjach i rekolekcjach setki parafii w całej Polsce. W samej katedrze kieleckiej przez 11 lat z rządu dawał rekolekcje i wielką

dwutygodniową misję. Znany też jest i na Śląsku, gdyż i tu w szeregu parafii głosił konferencje rekolekcyjne.

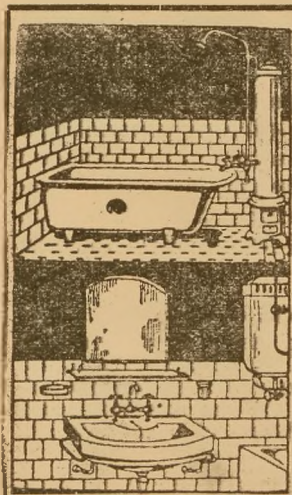
Zaletą tych nowych konferencji i kazań misyjnych jest m. in. i to, że są nadzwyczaj aktualne, pisane stylem prostym i przystępnym dla każdego i bogato ilustrowane przykładami z życia. Oprócz 50 konferencji i kazań misyjnych podręcznik ten na wstępie daje sporo praktycznych uwag o misjach i rekolekcjach parafialnych oraz kilka gotowych planów misji i rekolekcji. Podręcznik ten, dzięki swej aktualności i praktyczności, zapewne odda wielkie usługi duchowieństwu parafialnemu.

Skład główny tego dzieła: Kielce-Karczówka, oraz we wszystkich księgarniach, a także u autora w Jędrzejowie. — Cena egzemplarza 5 zł.

Odpowiedzi Redakcji

K. C. Wodzisław. Ogłoszenie kosztuje 5,60 zł. Po nadesłaniu wspomnianej kwoty podziękowanie zamieścimy w „Gościu Niedz.“ Należność można przekazać na konto w PKO 304.264 i zaznaczyć: „Za ogłoszenie“.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka, S. A. Katowice.



Katowicki Handel Żelaza

Sp. z ogr. odp.

Katowice, ulica Młyńska nr 37

właśc. udziałów Spółki Stefan Czaplicki

poleca

wszelkie towary żelazne i metalowe artykuły do budowl, narzędzia, okucia, urządzenia sanitarne i kanalizacyjne po bardzo korzystnych cenach.

Dla budujących i rękodzielników specjalne ulgi.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy brali tak liczny udział w pogrzebie naszej najukochańszej, opatrznościowej i nieodżałowanej siostry

ś. p. Marii Kulpa

składamy tą drogą naderdeczniejsze „Bóg zapłać“.

W szczególności jednak dziękujemy Przew. Ks. Prob. Matuszkowi za tak do głębi wzruszające słowa pociechy nad grobem, Ks. dyr. Liszce, księżom wikarym Kuczerze i Trosze, Chórowi kościelnemu, Bractwu Różańcowemu oraz wszystkim krewnym, znajomym i domownikom za okazane nam współczucie z powodu straty naszej ukochanej siostry.

W smutku pogrążone rodzeństwo
Ks. Alfons Kulpa

Mysłowice, dnia 25 II. 1937.

Zakład Pietas - Pietät

Właśc.: Piotr Paweł Breslauer — Tel. 312-58 i 324-77
Katowice, Mariacka 12, róg św. Stanisława blisko dworca.

Urządzenie kompl. pogrzebów od najskromniejszych do eleganckich po niebywających cenach konkurencyjnych. — Karawany samochodowe do przewozu od i do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą. Ekshumacja zwłok. — Załatwianie formalności.

Dla Kościołów

Paschaly, świece, kadzidła, węgielki, knotki, oleje do palenia p o l e c a

Drogeria św. Barbary

właściciel Wojciech Dutkiewicz
Katowice, Morsz. Piłsudskiego 10
Telefon 316-66

Dla ogrodnictwa stale na składzie sztuczne nawozy, przybory pszczelarskie i środki zwalczające pasożytów w ogrodnictwie.

Nasiona

ogrodowe i rolne, gwarantowane jakości i odmiany poleca

Ernest Jośko, Katowice

Skład: Nowa Hala Targowa
Cenniki bezpłatnie.

MEBLE kupisz najkorzystniej w firmie

K. Chruszcz

Katowice, Kościuszki 13

Filja Nowa Wieś, Karola Miarki
nr. 21, dawniej E. GORETZKI

Sztandary — Chorągwie

kościelne, związkowe w znanym solidnym wykonaniu dostarcza najtaniej

„Sztuka Kościelna“

właśc. M. Spychajówna

Katowice, ul. Francuska 9 II pór.
Telefon 344-64 (narożnik ul. Mariackiej)
Sprzedaż materiałów, frendlów itp. przyborów.

FABRYKA OBUWIA

sprzedaje detalicznie obuwie damskie, męskie i dla dzieci najlepszej jakości i po najniższych cenach

Antoni Stein, Katowice, ul. Drzymały 5

Popręczna z ul. Kopernika

Włła ulica Dąbrowskiego 4 popręczna od ulicy Piłsudskiego

ZAKUPY

skutecznie i
u naszych
inserentów

Serdeczne podziękowanie za udział w pogrzebie

ś. p. Anny Grelli

składamy tą drogą Przew. Ks. Lorkayowi za przemówienie nad grobem, Przew. Ks. prob. Sowie za łaskawe przybycie i hojny dar, jak również tym, którzy opiekowali się Zmarłą w czasie jej choroby i wszystkim Stowarzyszeniom Kościelnym z Nowej Wsi i Czarnego Lasu.

„Bóg zapłać“

Jan Grella
Nowa Wieś

K. KRAUSE - Drogeria - Skład Farb

Chorzów, Marsz. Piłsudskiego 6, Tel. 4-753
Najlepsze farby, lakiery, pokost i pendzle.

Lekarz-dentysta

Dr Łucjan Anderman

Specjalność: szczęki bez ssawek nowoczesne uzębienie

Katowice

ulica Andrzeja 23, telefon 325-09

WYRÓB KRAJOWY



stanowią najskuteczniejszą pomoc
dla osłabionych ocz.
J. WYK OPTYK
DYPLOM
KATOWICE sw. Jana 13

Polecamy:

w nowoottwartym składzie
Mebli dawn. G. Habermann właśc. K. Sliška
Katowice, ul. M. Piłsudskiego 10

MEBLE wszelkiego
rodzaju jak:

pokoje sypialne, stołowe, męskie, kuchnie, meble
lakierowane i wyścielane oraz meble pojedyncze
pierwszorzędnej jakości po niskich cenach

SZELENC-SPAŁEK

Szopienice, ulica 11 listopada 4 Telefon 24027

Oddział w Katowicach

Rok zał. 1924 Marsz. Piłsudskiego 10, tel. 31567

**W szkole
gospodarstwa
domowego**

uczą się przyszłe matki
i gospodynie domu, jak to
należy oszczędnie gospo-
darować. Dowiadują się one
tam również, że zawsze się
opłaca kupować „artykuły
markowe“, albowiem ich fa-
brykant ręczy swem dobrem
imieniem za niezmienną
jakość swej marki. Jednym
z najbardziej znanych ar-
tykułów markowych w Polsce
jest mydło „Kollontay
z pralką“, to czyste, za-
wierające glicerynę, per-
fumowane, nieopakowane
mydło domowe, które pod-
lega codziennej kontroli
chemicznej. Konsumentki
mają zatem gwarancję, że
otrzymują za swe pienią-
dze towar naprawdę naj-
lepszy.

„Co kupuje cały kraj?
... Mydło z pralką
Kollontay“

179

Mydło „Kollontay z pralką“ można otrzymać w każdym lepszym sklepie.

► NERWOL ◀

Chemika Dr. Franzosa
środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kłuciu z powodu przeziębienia,
postrzałow, ischiasowi. Do na-
bycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA, LWOW
ulica Kopernika 1.

**Fabryka świec woskowych
kościeln. i pierników miod.**

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 1. 20
Telefon nr. 121-74 Rok założ. 1879

MEBLE

Antoni Chruszcz

w Dębnie k. Katowic
ul. Dębowa 2 i 25 * tel. 313-72

Dojazd tramwajem i autobusem
od Rynku katowickiego. do
przystanku kościół w Dębnie.

Wolne posady

Generalne Przed-
stawicielstwo Chem-
icznego Labora-
torium poszukuje
przedstawicieli na
powiaty. Prowizja
10—15%. Zgło-
szenia z życiory-
sem do „Gościa
Niedz.“ pod D.F.

Poszukują pracy

Dziewczyna —
20-letnia, uczciwa,
poszukuje posługi.
Zgłoszenia pod:
Anna Słabig, M.
Dąbrówka, Nor-
my 10. Referencji
udzieli: Kulik, Ka-
towice, * Powstań-
ców 40.

Sprzedaż

Firanki, story,
siatki, kretony i
wszelką dekora-
cję okien poleca
A. Niewrzędowska
Katowice, ulica
Młyńska 4

Młocarnia mo-
torowa z podwój-
nym czyszczeniem,
potrójnym sorto-
waniem. Org. „De-
chentreiter“ J. D.
tanio do sprzeda-
nia. „Reko“ Ka-
towice, Mariacka 30.

Kapelusze dam-
skie po bardzo
niskich cenach
poleca

Maria Żabińska
Katowice, ulica
Kościuszkil 2 i p.
m. 11.

Sameuczek Ra-
chunkowy i Geo-
metrii Sitowskie-
go. 1000 zadań ro-
związanych. Łat-
wa nauka bez na-
uczyciela. Uni-
wersalny porad-
nik dla każdego
zawodu. Cena
4,80 zł. Wpłacone
przekazem zgóry,
z posyłką 5,10
Za zaliczeniem
poczt. 5,80. wysy-
ła: Księgarnia
Mikulskiego,
Katowice, Mariacka 2

Bardzo tanio i

korzystnie kupisz
wszelkie towary
tekstylne wyrobu
bielskiego na u-
brania męskie i
damskie, bieliznę
pościelową i firan-
ki po cenach naj-
niższych. Specjal-
ność różne resz-
tki. Przyjmujemy
wszelkie Po-
życzki Państwowe
Katowice, Jagiel-
lońska 7 m. 5 i p.

Matrymonialne

Dla siostry mo-
jej, panny lat 28,
posiadającej tro-
chę gotówki, z po-
wodu braku zna-
jomości, pragnę
poznać kawalera,
względnie wdow-
ca z jednym dzie-
ckiem, do lat 35,
urzęd. na stałej
posadzie, w celu
matrymonialnym.
Zgłoszenia z foto-
grafią do „Gościa
Niedzielnego“ pod
„Brav“.

Młodzieniec, lat
29, abstynent, stan
rzemieślniczy, po-
szukuje skromnie
wychowan., szcze-
rze religijnej to-
warzyszki życia,
w celu matrymo-
nialnym. Zgłosz.
z fotografią pod
nr 8317 do Admi-
nistracji „Gościa
Niedzielnego“.

Sierota, lat 25,
z braku znajomo-
ści pozna pana o
dobrym charakte-
rze w celu
matrymon. Łask.
zgłosz. pod „Nie-
zależna“ do Adm.
„Gościa Niedz.“.

Nauka

Nauki stenografii
polsko - niemieckiej
pisania na maszy-
nach i korespon-
dencji handlowej
udzielam. Do pra-
ktyki biurowej
przygotowuję. Zgł
Katowice,
Francuska 4, m. 3
od godz. 10—15.

Mieszkanie

Zamiana. Dwa
pokoje z kuchnią
zamienię na 1 po-
kój z kuchnią w
połudn. części Ka-
towic. Zgłoszenia
do „Gościa N.“
pod „Zamiana“.

**Dobłą
służbę
domową**

znajdą Panie do
mu przez drobne
ogłoszenie w

„Gościu“

Ogłoszenia tego
rodzaju oblicza-
my obecnie po
10 gr za słowo.
Słowo napisowe
20 gr.



Alboril

Szanowne Panie Domu!

Niniejszym mamy zaszczyt podać do łaskawej wiadomości, że wybudowaliśmy nową fabrykę dla produkcji proszku mydlanego „Alboril” do prania bielizny i wszelkich delikatnych tkanin.

Produkcja samodiałającego proszku „Alboril” odbywa się według najnowszych zdobyczy techniki pod stałym nadzorem sił fachowych przy zastosowaniu najszlachetniejszych surowców.

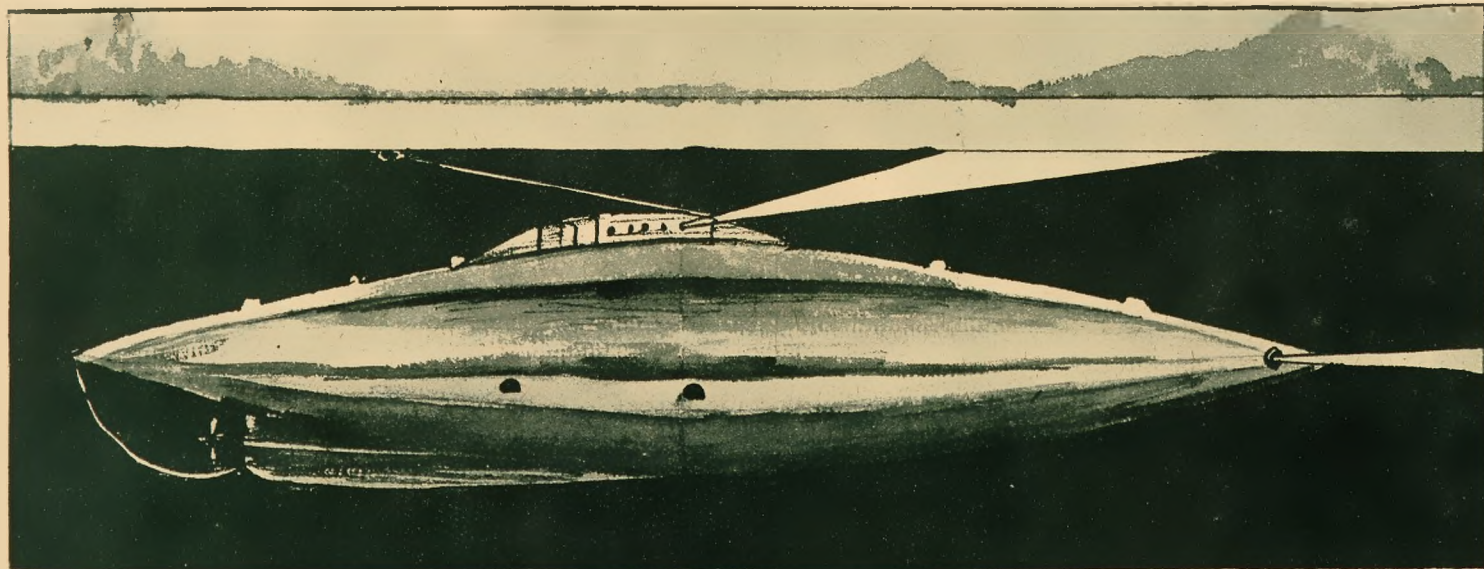
Prosimy, by Szanowne Panie wypróbowały przy najbliższym praniu doskonały proszek „Alboril”, który jest do nabycia we wszystkich sklepach brzozy.

Za pierwszorzędną jakość samopiorącego proszku „Alboril” gwarantuje firma nasza, istniejąca z górą 60 lat.

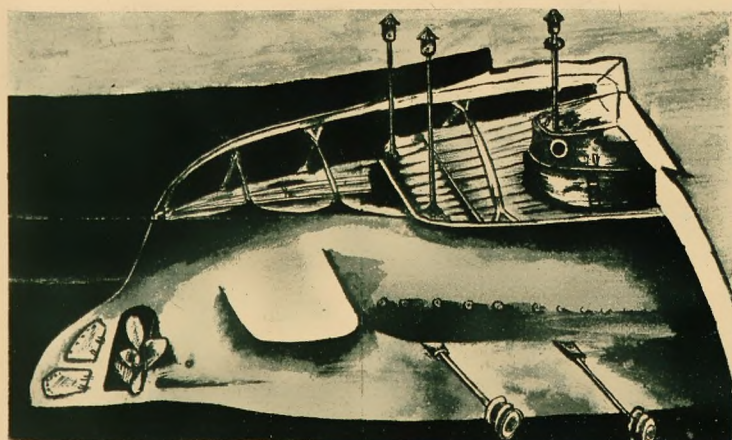
Z poważaniem
Fabryka Chemiczna
P. Strahl i Ska
Szopienice G. Śl.

Łodzią podwodną po raz drugi do Bieguna Północnego

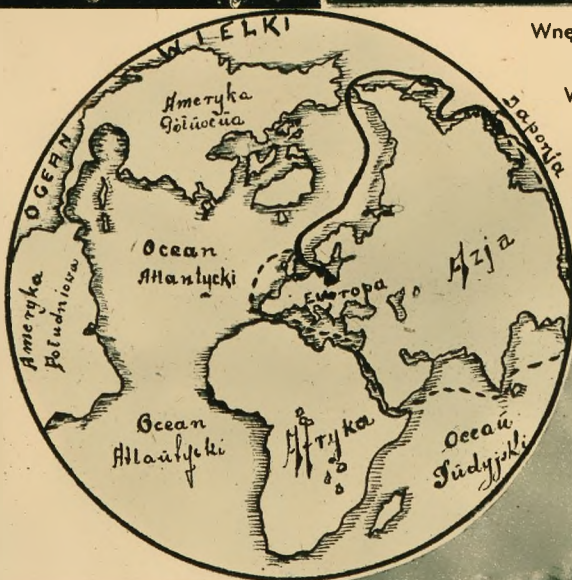
Badacz okolic podbiegunowych Hubert Wilkins, który w roku 1931 w łodzi podwodnej odbył podróż do okolic podbiegunowych, zamierza w przyszłym roku podobną odbyć wyprawę. Celem wyprawy ma być Morze Behringa. W jednej ze stoczní angielskich buduje się już łódź według specjalnych planów, uwzględniających doświadczenia zdobyte w czasie pierwszej podróży. (P. art. wewnątrz n-ru).



Łódź podwodna pomysłu amerykańskiego konstruktora Szymona Lake. Konstruktor ten przebudował według wskazań Wilkinsa łódź podwodną, którą dostarczyła badaczowi polarnemu amerykańska marynarka wojenna.



Łódź podwodna „Nautilus” kapitana Wilkinsa, wynurzająca się spod powłoki lodowej.



Wnętrze łodzi podwodnej „Nautilus”, którą kapitan Wilkins odbył pierwszą podróż w roku 1931.

W kole:

Istnieje projekt uruchomienia stałej komunikacji łodziami podwodnymi skróconą drogą pomiędzy Europą a Japonią. Zakreślono czarną linią. (Dotychczasowa droga okrętowa między Europą a Japonią oznaczona jest przerywanymi liniami.)

Po lewej:
Maska chroniąca przed zimnem i mrozem. Używano jej już podczas wyprawy słynnego Byrda do Bieguna Południowego.

Po prawej:
Góry lodowe utrudniające komunikację w okolicach podbiegunowych.





W Paryżu grupa parlamentarna francusko-polska, urządziła przyjęcie na cześć ambasadora Rzeczypospolitej P. p. Łukasiewicza. Franc. min. spraw zagranicznych Delbos wygłosił przy tej sposobności doniosłe przemówienie. Od lewej ku prawej pp. Delbos i Łukasiewicz.



Wyżej po prawej:
Kongres byłych kombatanów w Berlinie. Premier Göring przyjął delegatów 14-ku państw uczestniczących w kongresie. Drugi od prawej strony delegat polski poseł Wagner.

Po lewej:

Ile kilometrów zrobi listonosz dziennie? By na to pytanie otrzymać odpowiedź pocztą budapeszteńska zapatrzyła listonoszy w specjalne zegarki, do mierzenia odbytych kilometrów.

Po prawej:

Uchodźcy z terenów objętych wojną domową w Hiszpanii szukają schronienia na statku angielskim.



W Japonii nastąpiła obecnie pora puszczania latawców. Olbrzymi latawiec o średnicy 24 m podparty drągami bambusowymi i przymocowany sznurami czeka na silniejszy podmuch wiatru, by wzbić się w powietrze. Sportowi temu oddają się w Japonii młodzi i starzy.

Hipopotam u dentysty. W tokijskim ogrodzie Zoologicznym musiano hipopotamowi skrócić dwa zęby, które zwierzęciu przeszkadzały, gdyż wyrosły ponad miarę. Potrzebowano 20 minut zanim zwierzęciu zdolano otworzyć paszczę, a 45 min. trwała sama operacja.